

Przedpłać na „Gaz. Nar.“ wynosi:

na Lwowie na prowincji za granicą	1 zł. 50 ct.	2 zł.
rocznie	4 zł. 50 ct.	6 zł. 7 zł. 50 ct.
połrocznie	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, lachach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalekich nekrologach, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach itd. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

Akcyja przedświąteczna.

Lwów, 12 grudnia.

Br. Banffy, dawszy opozycyji węgierskiej siedm dni do namysłu wybrał się do Wiednia, skąd po konferencyach z cesarzem, hr. Goluchowskim, wspólnym ministrem skarbu Kalayem i hr. Thunem miał odjechać do Budapestu z pełną otuchą. Niezawodnie porozumeli się o bezprzejednotości ministrów. Jak się skończyła austriacka przedświąteczna sesja parlamentarna, nikt nie przepowie. Jeżeli wiedeńskie zapowiedzi pp. Grossa i Hofmanna z d. 9 bm. obstrukcyja anstr. prowadzi do zechociać swoje dzieło burzycielskie, to wezwane odbędzie się ostatnie posiedzenie Izby posłów przed świętami, pozem komisja ugodowa załatwi sprawę cłową i handlową, więc będzie miał rząd znów powód do zwolnienia Rady państwa po Nowym roku.

Rzecz przeciwko obstrukcyjnemu, że mimo owej zapowiedzi obstrukcyjnej z dnia 9 bm. pp. Gross i Menger dalej pracują w komisji ugodowej, a nawet przyznają się do tego, aby projekt o Związku ołowo-handlowym jeszcze przed świętami przeprowadzony został. W plenum Izby obstrukcyja zechociać dalej wojować, więc prowizoryum ugodowe będzie trzeba zaprowadzić na mocy osławionego § 14.

Tak samo niepodobna przewidzieć, co zajdzie przed świętami we Węgrzech. Jak słychać, wybitnych polityków powołano do cesarza, aby słożyli swoją opinię o położeniu; dwóch osłonków ministerialnego stronnictwa, byli ministrowie Szell i Rado mają być wyprawieni do opozycji, aby ją nakłonić do zaniechania obstrukcji, a ta opozycja jest złożona z osłonków wręcz sprzeciwnych, które tylko aże do Banffiego narazie jednocy. Banffy jednak podobno zgola nastąpić nie myśli i chce walkę prowadzić do ostatniości, jeżeli ci osłonkowie stronnictwa, którzy projekt Tiszy o do prowizoryum podpisali, wszyscy przy nim wytrwają.

Dzisiaj ma Banffy za sobą stronnictwo liberalne (ministerialne), ma delegatów kroatyckich i posiada zaufanie korony. Stanowisko jego jest przykre, jest bardzo trudne, ale się zmienia na lepsze. Odroczenie posiedzeń sejmku na cały tydzień, do 17 bm., przyjęła opozycja i ten wyzwalający się zuch; widocznie mocno niem utraconą została. Jakoż wytacza swoją największą kulę — apel do narodu. Wczoraj odbyła się wspólna narada wszystkich stronnictw opozycyjnych, na której omawiano projekt rezolucji, protestujący przeciw nieprawidłowemu postępkom rządu i przeciw *lex Tisza*. We wniosku tym powiedziano, że stronnictwa opozycyjne uważają za swój obowiązek patryotyczny, zwołować tę ustawę wszelkimi możliwymi środkami i nie dopuścić pod żadnym warunkiem do tego, żeby ono mogło wejść w życie. Rezolucja ta ma być dzisiaj ogłoszona i w całym kraju jako manifest opozycji rozszerzona. Oprócz tego

posłowie udadzą się do swych okręgów wyborczych, ażeby ludność całą sprawę osobnie wyjaśnić na zwołanych umyślnie zgromadzeniach.

Czy ten środek ostateczny dopisze, to pytanie. Posłowie swoją drogą opozycyją, obstrukcyjną, a swoją drogą ludność ma być zupełnie obojętną dla robót opozycji, a nawet wręcz im przeciwną, jak to już okazywały oświadczenia miast i komitetów przeciw obstrukcyi. Ogół węgierski wie, że już obstrukcyja austriackiej Izby posłów postarała się o takie warunki odnowienia ugody, iż lepszych na serwo ani się spodziewano na Węgrzech. Ogół węgierski wie, że król jest wiernym strażnikiem konstytucyi; wie, że nikt będący przy zmysłach nie marzyłby o rządzeniu przeciw konstytucyi, wie, że jeśli rząd nadzwyczajnych chwyci się środków, to zmuszony do tego absolutnie przez opozycyję, która zwykły bieg spraw z umysłu niemożliwym czyni. Rozumni Węgrzy doskonale wiedzą, że chodzi o coś więcej, niż o upadek Banffiego, że należy bronić konstytucyi i spraw kraju przeciw spiskowi ohydne, który się wywodzi od wszelkich obowiązków względem kraju i korony, aby folgować swoim osobistym kaprysom, które wywrot m wszelkiego porządku i wszelkiej władzy zagrażają.

Opozycja węgierska chwyciła się ostatecznej agitacji, bo jeżeli ją przeraziło się dmiadziowe zawieszenie rozpraw sejmowych, które kraj w rozdrażnieniu utrzymywały, umysłem opamiętała się nie pozwalają, to jeszcze straszniejsze staje przed nią widmo — rozwiązania Izby posłów. Na Węgrzech zwłaszcza na każdorazowy rząd obtrzymali środki i — tradycyjne do pokierowania wyborami. Tym razem Banffy nie dopomagałby już konsultowcom przeciw stronnictwu ludowemu (katolickiemu), owszem z pewnością zechociaćby katolików przeciwnych na swoją stronę, co mu nie tak trudno przyszło, byle się pozbył swej zapalczywości kalwinistycznej. I naradowe stronnictwo Apponiego możeby się zastanowiło, dokąd zajdzie w spółce z konsultowcami w paraliżowaniu rządu i parlamentu.

Jeżeli obstrukcyja wytrwa dalej, to budżet nie będzie uchwalony i dla braku funduszy niemożliwy prowadzić administracyi. Czyż ma wtedy państwo węgierskie zlikwidować się? Państwo żyć musi, a na to trzeba mu dać fundusze, i gdy nie ohoiać użyć osłonki nieodpowiedzialny, t. j. parlament, musi się o nie postarać czynnik odpowiedzialny t. j. rząd. Czy ludność nie zechociać płacić podatków, nieuchwalonych konstytucyjnie? Uczyniliby to ludność angielska; tylko że w Anglii nikomu się nie przyśniło postępować tak, jak obecnie opozycja węgierska postępuje.

Pester Lloyd sądzi, że jeszcze się conajmniej nawrócą secesyoniści, którzy obóz liberalny (rządowy) opuścili. Bo jeśli prawda, że wszystko poszło gładko, gdyby Banffy rzekł się straszełwej przyjemności przewodzenia gabinetowi, to do czegoż doprowadzi-

łoby, gdyby mniejszości wolno było terroryzmem obstrukcyjnym obalać ministrów, i swoich n. p. Poloniego wysadzać na fotel ministra prezydenta!

Ale dajmy na to, że br. Banffy ustąpi, to wedle zasad konstytucyjnych możnaby utworzenie nowego gabinetu poruczyć tylko opozycji, która ministra prezydenta do ustąpienia zmusiła. Ale ta opozycja nie jest jednolita. Więc komużby poruczyć ową misję: czy konsultowcom, czy opozycyoniom, czy ludowcom, czy wreszcie secesyoniom? A że stronnictwo liberalne nie jest trzodą baranów, tylko w opozycyję przeszło i większością głosów rozporządzało, więc trzeba by rozwiązać sejm. I któraż z tych opozycji — zapytuje Pester Lloyd — odważy się odnieść do narodu, aby przy nowych wyborach większość sobie zdobyła?

Chaos zapanował w Austro-Węgrzech, co prawda nie gorszy od tego, jaki panuje w dzisiejszym kompleksie spraw zagranicznych. To schyłek przeszłego wieku dziewiętnastego.

Odpowiedź p. Romanowiczowi.

Wiedeń d. 11 grudnia.

(2.) P. Romanowicz odpowiedział mi w numerze 290 *Słowa Polskiego* na mój ostatni list, w którym starałem się wykazać, iż bardzo nie w porę wybrał się on teraz z atakowaniem Koła polskiego w Radzie państwa w swoim dzienniku, i jak dalece niezasadnym jest zarzut jego, uczyniony Kołu, jakoby ono — dla manii „ratowania sytuacji“ zanie dbywało obowiązków swych względem kraju. Pisze p. Romanowicz, iż korespondencyja moja wydała mu się nudną, bałamutną, złośliwą w zamierze a niedołężną. Wierzę bardzo, że jemu ona podobać się nie mogła, bo też tego nie spodziewałem się i wcale na to nie liczyłem. Pod wrażeniem pierwszego artykułu p. Romanowicza p. t. *Co robi Koło polskie?* umieszczonym w numerze 286 *Słowa Polskiego* oburzony tą prawdziwie trombadryczną napaścią na Koło, do którego osłonków mam zaszczyt należeć, jako dziennikarz z powołania, nie mogłem, a zresztą i nie ohoiać ukrywać, co o niej sądzę, co uczułem. Uczyniłem to, jak umiałem. A jeżeli replika moja była nieudolna, istotnie bardzo żałuję, gdyż według mego sumiennego przekonania, podobna napaść niegodna, zasługiwała na najbardziej skarcenie.

Robi mi z tego zarzut p. Romanowicz, że traktowałem sprawę osobistą. Tak jest; przyznaję, iż uczyniłem to z rozmysłem. I nie dziwię się bynajmniej p. Romanowiczowi, że go to gniewa. Wolalbym on bowiem, ażeby z zaciętych redakcyjnej strzałał przeciw Kołu, a do niego aby nikt nie celował. Niechaj sobie odpowiada kto chce za to co on napisał: „demokracja“, „stronnictwo“ lub może „redakcyja“ bezimiennie — byle on miał spokój!

Byłoby to niewątpliwie przyjemniej i wygodniej — dla niego!

Gdyby p. Romanowicz należał do szarego tłumy w swoim stronnictwie, to istotnie nie byłoby racyi przeciwko niemu osobistocie występować. Ale p. Romanowicz wie o tem bardzo dobrze, iż tak nie jest. Chociaż bowiem on sam pozwala pohać sobie innym, sprytniejszym od niego macherom — może nieświadomie — do obozu Kurjera *Lwowskiego*, to jednak w swoim kółku jest on przewodzącą; on wydaje hasła — przybrawszy do tego pozę nieomylnego proroka, co jego wielbicielom niezmiernie imponuje... Byłoby niesprawiedliwością uderzać na ogół, na całe stronnictwo, którego przewodzącą jest p. Romanowicz, gdy całe stronnictwo, a nawet nie wszyscy najbliżsi jego generalnego sztabu, nie wiedzą nic o postanowieniu „mistrza“ zmierzającym do wdrożenia w Koło polskie w Radzie państwa tej samej destrukcyjnej roboty, jaką w tegorocznej sesji sejmowej rozpoczął w sejmie. Artykuł jego, przeciw Kołu wymierzony w nrze 286 *Słowa Polskiego* był pierwszym strzałem, rozpoczynającym otwartą walkę z Kołem z tej strony. Widząc, że czyjej ręki atak pochodzi, uderzyłem też na „rękę“ — nie na pismo, nie na „ślepy miecz“...

P. Romanowicz gniewa się za to, że mu zepułem *incognito*. Ale niech daruje — ja wcale nie osuję skrzyżu z tego powodu. Owszem, oświadczam się z tego, że dobrze trafiłem: że go zmusiłem do tego, iż ohoiać z gniewem, z pasją, ale zmuszonym się uczuś rzucić o siebie wygodną zasłonę bezimienności i przyznać się publicznie do swego uczynku. Jeżeli zaś uczynek ten jest tego rodzaju, iż przyznać się do niego publicznie nie jest rzeczą miłą, to „ja“ już temu nie jestem winien!

P. Romanowicz jest już zstarym na to, zanadto dawno bierze udział w życiu publicznym, zanadto znana jest u nas osobistość polityczna, ażeby jemu było z tem do twarzy udawać skromnego młodzieńca, i próbować zniknąć niespostrzeżenie w tłumie swojego stronnictwa. Skoro jest komendantem w swoim kółku, niechże go to nie tenż, za swoją komendę odpowiadać. Może się mylę, lecz według mojego przekonania, którego trzymałem się całe życie, każdy człowiek, a szczególnie dziennikarz, powinien być zawsze gotów do odpowiedzialności za swoje działanie publiczne — jak żołnierz, stojący w linii bojowej, musi być ogle przystępowanym na oioy. Kto tej sytuacji nie lubi, niech siedzi w domu!

Zastrzeżę się p. Romanowicz przeciwko zestawianiu jego napaści na Koło polskie, z atakami Daszyńskiego. Ale osamu tylko porównanie z Daszyńskim obraża go? Wszakże ja niespodziewany atak *Słowa Polskiego* na Koło porównałem nie tylko z szarpaniem go przez p. Daszyńskiego, ale także pp. Winkowskiego, Stapińskiego, Stojalskiego i całej tej szalonej kompanii naszych opozycyoniistów, którzy dla dogodzenia namiętności i partyjnej, ku uciesze wrogów naszego kraju i naszego narodu wojują w rajchstracie z Kołem polskiem. Wszyscy oni szukają w tem smutnej sławy dla siebie, iż swój kraj rodzinny podają w szczyderstwo Niemców, i oświadczają się zbieraniem za to oklaskami. Wyraziłem zdziwienie, że i *Słowo Polskie* robi minę, jakby ohoiało przyłączyć się do nich. Otóż za posadzenie o zbliżanie się do Daszyńskiego jeszcze p. Romanowicz obraził się, ale nie protestuje już przeciwko obwinieniu go o współnictwo z Winkowskim, Stapińskim itd. Czy to nie jest symptom znaczący? Ujadanie na Koło polskie przez Winkowskiego i Stapińskiego wcale nie jest ani lagodniejszem ani mniej zawistnem, od szarpania go przez Daszyńskiego. Wart Pałaca, a pałac Pała. Gdy więc p. Romanowicz, z pp. Soleskim i Rottemerem stale pracując nad tem, aby zawsze patryotyczną lewicę sejmową przysunąć do tych radykałów, którzy doktrynę socyalną wyżej po nad obowiązki solidarności narodowej stawiają, i skoro próbuje p. Romanowicz zaszczyt tej intrygi i w Koło polskie we Wiedniu, niech się nie obraża, gdy ktoś ostrzega przed taką robotą szkodliwą.

— Koło nie robi! — woła p. Romanowicz. Przyznaję, że i ja dawniej, kiedy byłem młodszym, a przedewszystkiem, kiedy wyobrażenia o tem nie miałem, o o i jak tu we Wiedniu reprezentacya naszego kraju zrobiła może, nie raz wypisywałem w gazetach androny o „zaniedbywaniu“ przez Koło interesów kraju, a nawet jako wyborca lwowski głosiwałem w sali ratuszowej swojego ośasu za udzieleniem wotum nieufności posłowi dr. Julianowi Czerkawskiemu, że za mało energicznie popierał we Wiedniu interes kraju. Tymczasem, nie musiała być ta polityka Koła polskiego tak złą, kiedy oboj: przyjaciele i nieprzyjaciele jednomyślnie uznają ją za rozumną, zręczną, i bardzo skuteczną, i wszystkie kluby rajchstratowe starają się jej metodę naśladować. Cały ten artykuł p. Romanowicza świadczy o zupełnej nieznajomości tych warunków i stosunków, w jakich w Radzie państwa, zwłaszcza w teraźniejszym jej składzie, działać można. Patrząc z bliska na to działanie, widzę, iż jest ono oszpecone, gorliwie — no, i nie całkiem bezskuteczne... Artykuł p. Romanowicza nie ohoiać we mnie przekonania, iż Koło robi dla kraju, co może — niczego nie zaniedbując ohoiać nie zawsze może z każdego kroku publiczne ogłaszać sprawozdanie.

Przyпускаjąc, że w myśl wniosku posła Soleskiego, Koło tutejsze zda sprawę sejmowemu Kołu po zebraniu się sejmku ze swoich osłonków. Zresztą i poszczególni posłowie wystąpią zapewne ze sprawozdaniami. A wówczas opinia kraju osądzi, czy Koło potrzebuje dopiero od p. Romanowicza pobierać naukę, jak należy robić tu politykę „męską“.

Przekonany jestem, że Koło polskie może spokojnie oczekiwać sądu nieuprzedzonej opinii kraju o swoich czynnościach — choć

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: G. Adam Ciborowski 60 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mase) Walfischgasse 10 — Ruda: Mosse S. Hertrich 2 — A. Oppelk Grönergasse 12 — M. Duesch Nachf. Max Angenfeld & Emmerich Lesner Wellzelle 6 — Schallek Wellzelle 11 i 12. Danneberg, I. Wellzelle 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Feichman & Freuder.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jedno szpalto wywiesz drobny druk lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencyja 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

35

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimbürgerową.

(Ciąg dalszy).

„Gdybył wiedział — pomyślała Krystyna — jaka prócz sąsiadskiego obowiązku gnała go obawa, co go rzuciło na oślep w płomienie?“

Mimo to z całą grzecznością i nieopuszczając jej ani na chwilę spokojem odparła:

— Dziękuję za tak przychylnie o moim małżonku zdanie, panie hrabio!

Tymczasem Edyta nie może sobie od wczoraj znaleźć miejsca. „Edyto! — wykrzyknął przyskakując napwół już odurzony dymem do potężnej swej piersi, Edyto!“ Więcej nie dodał ani słowa, lecz ileż bólu i niepomohowanej, dającej niemal radości zawierał ten okrzyk!

Chaotyczne uczucia odniesionego tryumfu,

niepojętej obawy i jakoby odzywającego się z oicha wyrzutu sumienia, nie dały jej czasu zamknąć oczu.

Podchodził wreszcie do zatopionej w osztańtanu dzienników Tonety.

— Pojedzie oioteczka ze mną na staoy? — zapytała bynajmniej nie z ciekawości lecz jedynie z potrzeby usłyszenia czyjśgłosu.

— Ani mi się śni — brzmiała odpowiedź — tem więcej, że po tak długim niewidzeniu żadna z was nie byłaby zachwycona mem towarzystwem... A propos, nie pojedziesz przeciw bez słusznego?

— Nie śmiałałam już prosić o to, oiociu!

— Dobra sobie jesteś! A któż wam pragnie kuferek?

— Jest tam przeocie posługacz kolejowy.

— Ten nieoioosany gbur? Wiesz, ale nie zazdrościsz! Odkąd ustaliły szalone napinki, do których dziełek twój przyswoysał hołotę, jak gdyby nas nie znał... nie odpowiada na pytania... To też to właśnie, że dziś oiowiek już nie nie znaczy — dodała z ciężkim westchnieniem.

— Mea nie przyjeżdża na długo, nie przywiezie zatem wielkich kufrow — odpowiedziała z wolna Edyta. — Swoją drogą wolabym... choćby ze względu na Meę, gdyby mogła zabrać słusznego.

— Boże jedyny! jakie też z oiobie nieszaradne stworzenie! Jakbyś nie wiedziała, że

trzymają tu słusznego od parady, bo i tak nie po całych dniach nie robi — mówiła żywo oiocka.

— Mohrmannowa nie potrafi się nawet kazać obulować. Nie dajcieś niż dzieł zauważyłam, że oiościła sama jakieś złote lichtarze, tymczasem ten ioh drab umiśgał się do pokojówki.

— Wszystko to dobre oiociu, ale jakże zabierać go teraz, kiedy Mohrmann leży?

— Co to ma jedno do drugiego? Jakbyś nie wiedziała, że w takim jak on małżeństwie żona nie daje się wyrozyć nikomu. Co do mnie, podziwiam jedynie jego cierpliwość, bo jak żyję nie widziałam równie niesmacznego, osyso mieszczańskiego oiościa... Gotowa zardusić go na śmierć!

Po tych słowach wstała i pociągnęła sznuerek od dawonka.

Na ten sygnał ukazała się pokojówka Tonety, którą natychmiast posłano na dół z zapytaniem, czy państwo nie będą mieli nie przeciwko temu, gdyby i słuszący jechał z jaśnie panią.

Wróciła niebawem z następującą, dosłownie powtórzoną odpowiedzią: „Pan spał, lecz pani Mohrmann kazała powiedzieć: „I owszem, niech jedzie!“

— No i widzisz — rzekła zwracając się do siostrzenicy — nie powiedziałam? Ci lu-

dzie są poprostu szczeniaki, ilekroć zaszczytamy ich jaką próbą.

W oznaczonym czasie zajeżdżało elegancie lando z przybranym w odświętną liberyę stangretem. Niezależnie wyświecony lokaj rozpostarł lekki jak puch, podbity futrem pled wsunął ogrzaną poduszkę pod nogi i wskoczył na kozioł; w ten sposób Edyta udała się na spotkanie przyjaciółki.

Krystyna stanęła w oknie spoglądając za odjeżdżającą. Obecnie Anto śpi, przed chwilą osuś się więcej osłabionym niż dotąd, a prztem uskarżał się na dżwiny rozstrój i nieustanny szum w głowie. Objawy te kładł na karb chloroformu, lecz Krystyna nie myliła się sądząc, że nieustanna tęsknota oraz zawiąta walka uczucia z głosem obowiązku, grają nie małą w tem wszystkim rolę.

Tymczasem, nie zwlekając dłużej, wzięła się do zajęcia. Tyle miała rzeczy do zapisania rachunków do przejrzenia, a dała sobie słowo, że zostawi wszystko w porządku. Pojutrne pogrzeb matki, po nim i ona pierwszego lepszego dnia opuści na zawsze Wartau. Umie już na pamięć ów niedokończony list Anta, a im oiościej przypomniała sobie jego słowa, tem jaśniej, tem nieodwołalniej brzmiała na nie odpowiedź: „Musisz się usunąć. Radozej śmierć, niż być jedynie tolerowaną z litości. A z drugiej strony, jak żyć bez tego, który nie przestał być treścią i celem istnienia.“

Krystyna nie zdaje sobie sprawy, jaka ją czeka przyszłość, wie tylko tyle, że w niej jakaś strasliwa nieczem nie zapełniona pustka, nieskończony szereg długich, posępnych dni, słowem mogiła życia.

W tym samym mniej więcej czasie Edyta stanęła przed staoyą. W oszarnym, żalobnym stroju, którego jedyną ozdobą jest długa sięgająca do ziemi krep, twarzycka jej sprawia wrażenie białego Narcyza, ocoy wydają się głębsze i ciemniejsze, niż dawniej. Mea v. Zobel, świeża niby jabłuszko blondynka, z figlarnym, podniesionym nieco w górę nośkiem, rzuciła się przyjaźnie na szyję.

— Jesteś nareszcie!

— Jak się masz?

— Chwała Bogu. Żeś przyjechała!

— Wiesz, u nas żaloba dworska cały tydzień, inaczej nie byłabyś mnie zobaczyła.

— Jeżeli tak, to dobrze żeś sobie umarła! Krzyżują się prawie jednocześnie pytania i odpowiedzi.

(C. d. n.)

Flanele i flanelki, Barchany białe i kolorowe poleca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

ciałby nawet p. Tadeusz Romanowicz nie był łaskaw być z niej zadowolonym.

Na tem kończę.

Teofil Merunowicz.

KORESPONDENCJE.

Londyn dnia 6 grudnia.

(Reforma parlamentów. — Subskrypcja narodowa na kolegium chartumskie. — Siedziwa uniwersytetu londyńskiego).

Prawie we wszystkich konstytucyjnych krajach Europy, odzywa się coraz silniejsza pragnienie reformy parlamentaryzmu. Ustroje dotychczasowe okazały się w praktyce tak wadliwymi, że interes państw wymaga stanowczo pewnych zmian zasadniczych lub przynajmniej formalnych.

W Austrii doradzana jest zmiana regulaminu obrad w tym kierunku, aby prezydium mogło skutecznie wpływać na spokój narad i na ich porządek przywołyty przebieg. W Niemczech propagowane jest zniesienie trzyklasowego systemu przy wyborach do sejmiku. We Francji poczęto żądać uszczuplenia praw parlamentu w ten sposób, aby wszelki nowy podatek był zatwierdzany przez kongres po rozpatrzeniu tej sprawy przez rządy departamentu. Pomysł ten dopiero co się wynurzył w skutkach publikacji głośniego ekonomisty Leroy-Beaulieu, który wykazał nadzwyczajne marnotrawstwo izby deputowanych. W jego znakomitej rozprawie przytoczone są następujące szeregowe: dochody państwa dają co roku 3 miliardy 474 mil. franków i weszły do potęra administracji. W ciągu dwudziestu siedmiu lat rządów republikańskich budżet prawie się podwoił, chociaż nie zbudowano ani jednego kanału, ani jednej kolei a do powiększenia marynarki dopiero teraz wzięto się na serio.

W głowie się mać: na myśl, że administracja pochłania prawie półzwarta miliarda rocznie, ale i ta bajeczna kwota nie wystarcza, bo oto tegoroczny budżet wydatków przewyższa budżet przeszłoroczny o 86,466.271 fr. Aby znaleźć pokrycie tej sumy, minister skarbu Peytral opracowuje projekt podatku osobistego dochodowego, co przeraził wszystkie pragnące warstwy i co zdaniem Leroy-Beaulieu, ostatecznie zniechęci ludność do republiki.

Każdy, kto się ubiega o mandat poselski — pisze ten ekonomista — przyrzeka swym agitatorom posady rządowe i we własnym interesie nikomu nie sprawa zawodu. Parlament stał się miejscem stałego targu o posady, które się w rządu kupuje za głosy. Gdy ministerstwo nie ma już nio do sprzedania, natenczas upada... To jest rzeczywisty powód prawie wszystkich przesilen gabinetowych, chociaż pozornie wygląda to inaczej. Podczas formowania się nowego gabinetu trwa wielki jarmark na posady. W ostatnim 27 latach pokonano wiele spraw, dla których stworzone były osobne dykasterie centralne z niezliczonymi filiami na prowincji, ale nie zniszczono ani jednej posady, owszem przybyło ich tyle nowych, że Francja przedstawia jeden gęsty rząd biurokracji.

Widocznie nie ma przesady w takim przedstawieniu rzeczy, skoro w dziennikach północnej Francji pojawiła się odesława kupców z Marsylii i Bordeaux, domagających się uszczuplenia najważniejszych praw parlamentarnych, to jest prawa uchwalania nowych podatków. Jest to wotum nieufności, dane parlamentowi przez warstwę kupiecką i przemysłową, a więc przez tę warstwę, która na rachunkach dobrze się rozumie. W Anglii bardzo wybitne osobistości przemawiają za przeniesieniem wielu spraw wewnętrznych do rad prowincjonalnych, zwanych tam hrabskimi.

Lord Kitchener, zwycięzca z pod Omdurmanu, który powrócił do Egiptu jako dowódca armii już nie odczytywał, lecz angielskiej i mający podobno także władzę cywilną w Suddanie, wystąpił z planem założenia w Chartumie kolegium, gdzieby ludność miejscowa znalazła ognisko naukowe. Taka instytucja, hołd złożony pamięci Gordona, postąpiłaby lepiej, aniżeli jaka inna za rozsądnik wpływu angielskiego w całej dolinie Nilu.

Myśl była patryotyczna i polityczna, a racjonalna przez niego, najpopularniejszego ohwilowo osłowieka, w zgodzie i za poparciem rządu musiała znaleźć powodzenie. Jeżeli można było na nie rachować, to nikt nie przypuszczał, aby było tak piorunujące, jak się to stało. General Kitchener potrzebował jako nakładowego kapitału 100.000 funt. sterl. W ostry dni otrzymał już 75 funt. st. a przed wyjazdem więcej niż ten fundusz złożyli na jego ręce patrioty. Mówi to na korzyść samożności krajowej niezaprzeczenie, ale więcej jeszcze na korzyść politycznego zmysłu narodu.

Kwestya uniwersytetu londyńskiego uorynła niespodziany krok naprzód w ubiegłym tygodniu. Na ostatniej sesji parlamentarnej uchwalono utworzenie uniwersytetu w stolicy, gdyż dotąd istniało jedynie ciało naukowe, noszące te nazwy, i udzielało dyplomów i stopni naukowych po przegaminowaniu kandydatów, ale nie było organizmu uniwersyteckiego z profesorami i studentami.

Skoro postanowiono zmazać nareszcie tę hańbę, obojętność dla wyższej wiedzy i utworzyć uniwersytet z kilku wyższych kolegiów tutej istniejących, trzeba było postarać się o gmach dla tej instytucji. Skarb nie okazał ochoty do udzielenia funduszu. Na szczęście znalazł się gmach wspaniały, obszerny, położony w smętnej dzielnicy South Kensington. Mówi o instytucji kolonialnym, wzniesionym ze składek narodowych, w celu upamiętnienia jubileuszu królowej. Wzniesiono go, ale nie wiadano, co zrobić z tym fantom, kolonii nie był potrzebny. Idea pomieszczenia w jego murach uniwersytetu jest szczerze i ocala gmach, który stał bezużytecznie a daje projektowanemu uniwersytetowi od razu godną siedzibę. Książę Walii, patron kolonialnego instytutu, znalazł sposób ocalenia przedsięwzięcia, grożącego materialnie i moralnie bankructwem.

KRONIKA.

Lwów dnia 12 Grudnia.

Niedziela wczorajsza urozmaicona wiohem i deszczem — kapusniaczkiem upłynęła pomimo tej słoty przyjemnie dla Lwówian. Wenta świąteczna urządzona staraniem państwa z towarzyszą św. Salomei, zgromadziła po południu do sali Domu narodowego całą śmietankę lwowskiego towarzystwa, a równie wesoło zabawiano się w „Sokole“, gdzie arcy-mistrz w jędrze kolowej, p. Gustaw Marschner popisywał się karkołomnemi, godnemi ranej cyrkowej areny, ówczesniami, na bocyklu i rowerze. Wieczorem w tymże samym „Sokole“ oklaskiwano rzeźbiarę p. Lipińskiego, chóru „Lutni“, oraz pp. Pulikowskiego i Lisniewskiego, wszystkich amatorów biorących udział w amatorskim przedstawieniu, a nadto i deklamacyę p. Nowackiego, który był zarazem reżyserem tego amatorskiego przedstawienia. Nie brakło również widzów i na „Gejszy“ w teatrze hr. Skarbka, gdzie zachwycano się pełną jękkoscią i swobodą grą i chińskiem pas p. Kliszewskiej.

Dzień przeto minął wesoło, przyjemnie, a co najważniejsze przyniósł pokaźne dochody towarzystwu „Szkoły ludowej“ i towarzystwu im. św. Salomei.

Zapiski osobiste. P. wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbowej dr. Witold Korytowski, powrócił i objął urządowanie.

Namiestnik hr. Piniński był w poniedziałek o godz. 1 po południu na prywatnym posłuchaniu u cesarza.

Przeniesienia. Minister rolnictwa przeniósł sąsiedztwo lasów i dóbr skarbowych: Walentego Tomaszewskiego ze Lwowa do Bereh, Włodzimierza Karatnickiego z Krasnej-Petrunki do Worochty, Karola Chłupalskiego ze Starzawy do Krasnej-Petrunki, Jana Kosińskiego z Bereh do Starzawy, Wilhelma Chłupa z Jasienia do Lwowa, Bolesława Pasulę z Hrynawy do Jasienia i Franciszka Borka z Jawornika do Hrynawy.

Dar. Cesarz darował ze swej prywatnej skarbki po orleczom Dziedzisko Wielkie 2000 zł.

Deputacye do namiestnika z zażaleniem na kasę ubezpieczeń robotników od wypadków wybrali w niedzielę delegacyi kas obcych, którzy się z prowincji zjechali na walne swoje zgromadzenie, a obradować nie mogli z powodu nieobecności pp. Domaszewskiego i Krasuskiego, reprezentujących wspomnianą kasę lwowską. W skład deputacyi weszli pp. Gubrynowicz i Besen ze Lwowa, dr. Zygmunt Marek z Krakowa, dr. Scheinbach z Przemyśla i p. Fuhrmann z Czerniowic.

Obywatelstwo honorowe nadała Honorowa p. Albinowi Roli Arciszewskiemu, swemu burmistrzowi.

Mimo żałoby po cesarzu. Cesarz wyraził wobec wysoko postawionych osobistości żyłozenie, ażeby w drugiej połowie dworskiej żałoby zabawy odbywały się, jak zwykle, a to ze względu na możność zarobku dla ludności.

Dla kółek rolniczych. W załatwieniu petycji towarzystwa kółek rolniczych, wniesionej na ostatni sejm, a domagającej się podwyższenia funduszu krajowego na pożyczki dla kółek rolniczych z 28.000 zł. do 100.000 zł. wydział krajowy postanowił proponować sejmowi, aby istotnie fundusz ten został podniesiony, ale nie do 100.000 lecz tylko do 40.000 zł.

Uczta w kasynie miejskiem na cześć Baroza odbyła się w sobotę wieczór wielce godnie. Solenizanta wprowadzili pp. wiceprezydent wyższego sądu krajowego Dylewski i były prezes kasyna mecenas dr. Pomianowski. Pierwszy toast w pięknej mowie, biorąc asumpt z wiadomego przysłowia, że rósł jest ozdoba sobie, ale i ogród przyozdabia, podniósł zasługi artysty, którego prace są narodu ozdoba. Niechaj żyje i praconie ku chwale swojej i narodu! Odczytano list wiceprezesa kasyna dra Skowrońskiego, który dla słabości tylko piśmiennie mógł solenizantowi złożyć swoją podziękę. tudzież telegram p. Kulikowskiego z Drezna. P. Baroz podziękował z rozróżnieniem, że materialne względy błędne wobec tych serdecznych wesołych objawianych mu uczuć i zakończył podzięką dla radnych, którzy mu dopomogli w walce o pomnik, misanowicie wiceprezydentowi miasta p. Szajerowi, architekcie Rawskiemu, dr. Weiglowski i innym: „zdrowie przyjaźni do dobrej sprawy!“

Zabrali następnie głos p. Rawski i p. Szajer, który oraz serdecznie powitał p. prezydenta Dylewskiego jako nowego członka kasyna. Przy tej sposobności radca sądu wyższego p. Misinski, wiceprezes kasyna, złożył p. Platonowi Kosteckiemu od członków kasyna serdeczne życzenia z powodu nadanego mu odznaczenia. P. Kostecki wyjaśnił, że odznaczenia tego nie bierze do siebie, bo rząd krajowy pragnął wyrazić uznanie prasie polskiej. W końcu wrócił do tematu właściwego i wrócił zdrowie dyrektora szkoły weterynaryj dra Szpilmana za odprawę dosadną, jaką

dał krytykowi, który przyganiał koniowi pod Sobieskim się wspaniałości.

P. prezydent Dylewski przypomniał, że nie jest nowym członkiem kasyna, tylko przez dwa lata we Lwowie go nie było; a dalej, że był jednym z tych, którzy zwalozali pomysł utworzenia we Lwowie nowego kasyna dla jednej klasy społeczeństwa, wzywał do jednolitej braterstwa i zakończył toastem na konfraterację kasynową. Dotychczas nie mieliśmy sposobności słyszeć p. prezydenta do szerszych kół przemawiającego, a jest to mowa znamienita. Dr. Weigel serdecznie przemówił o cierpieniach artystów i życzył solenizantowi, aby zawsze tylko przyjaźnił zadowolony z swej drogi. Dyrektor Banku hipotecznego p. Winiarz podniósł jako osobisty uczestnik sprawę wzniesienia w Karlsbadzie pomnika Mickiewicza dla Baroza, jak mimo instygacyi osławionego Wolfa komitet (do którego należał także p. Włodzimierz Gniewosz) zdołał dokonać zamiaru; opisywał zapal ziomków zwłaszcza z innych zaburdów, z jakim odświeżeniem pomnika przyjeżdżał — nie stety nie było tam wtedy Baroza, bo hucnieby wolano: Niech żyje!

Profesor Czernecki wskazał słusznie, że takie pomniki są potężnym czynnikiem w wychowaniu narodu, i wrócił zdrowie Baroza w ręce p. Holyńskiego jako gospodarza uczty. W końcu oklaskami przyjęto podziękę, jaką p. Bardasz złożył p. radcy Misinskiemu za to, że zajął się sprawą uczczenia artysty ze strony Kasyna. Biesiada serdeczna skończyła się o godz. 10, ale wszyscy jeszcze dingo w Kasynie się zabawiali.

Konkurs na kolumnę Mickiewiczowską dla Lwowa został przez artystyczną jury rozstrzygnięty w sobotę. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Antoni Popiel rzeźbiarz ze Lwowa, który swój projekt nadał p. Bajek, drugą nagrodę przyznał p. Zawieskiemu z Florenoy, trzecią zaś malarzowi Szymanowskiemu z Paryża.

P. Wacław Szymanowski z Paryżu, który otrzymał za swój projekt trzecią nagrodę, nadał telegram krótki i węzłowaty, że nie przyjmuje trzeciej nagrody.

W sobotę podejmował u siebie sędziów konkursowych przewodniczący sądu konkursowego pref. Cwikliński.

Wszystkie projekty pomnika Mickiewiczowskiego dla Lwowa są wystawione w pałacu sztuki na placu powstaniowym na widok publiczny.

Na ośmiu przybyłych do Lwowa na sąd konkursowy artystów pp. Godebskiego, Lewandowskiego, Wojtowicza i Welońskiego, odbył się wczoraj o godz. 7 wieczorem w kasynie ziemianinów obiad, na który przybyło około 50 osób. Szereg toastów rozpoczął prof. Cwikliński, który w imieniu komitetu serdecznie podziękował artystom za przybycie do Lwowa i udział w obradach sądu konkursowego. Imieniem uczonych przemówił p. Lewandowski, a wrócił toast na pomyślność i rozwój Lwowa, zakończył życzeniem, ażeby Lwów jak najwięcej stawał pomnikami. Na cześć laureata p. Antoniego Popiela wrócił kielich p. Godebski. Uczta przeciągnęła się do północy.

Popis szkoły dramatycznej p. Stanisława Konopki odbył się w sobotę wieczorem w sali klubu pocztowego. Zbyt dobrze znamien jest nazwisko profesora, by dodawać, że sala doskonale się zapelniała publicznością, która znała deklamatorski talent p. Konopki, ciekawą była też i popisu jego szkoły.

I nie pokonywała też tego, gdyż doskonale się bawiła na obu jednokaktach. Żywo też oklaskiwano wykonawców i deklamatorów, wyrażając tem uznaniem żmudnej i pełnej sapła pracy p. Konopki.

Wybór delegatów do krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń odbył się we Lwowie we środę dnia 14 bm. W ośmiu porozumieniu się o do ewentualnych kandydatów odbyło się wczoraj po południu w sali Kasyna miejskiego przedwyborcze zgromadzenie u bezpoczynon ze Lwowa. Zgromadzeniu przewodniczył hr. Henryk Skarbek, a w dyskusyi, w której zabierali głos pp. Marynowski, Dawidowski, Amborski, Syroczynski i Wozelak, omawiano sprawozdanie niedawno zmianę statutów, podnosząc potrzebę jak najściślej szej kontroli, decentralizacyi towarzystwa, reorganizacyi plac, zniesienia posad dyrnatów i większego zaopiekowania się działem życiowym. Następnie postanowiono, po weryfikacyi wyborów w styczniu 1899, zwołać o ogólne zgromadzenie ubezpieczonych i przedłożyć na niem poszczególne ich decyzeraty. Kandydatami na delegatów desygnowano pp. Edw. Marynowskiego, Leona Syroczynskiego, adwokata Srokowskiego i Michała Michalskiego. Oprócz tego wielkie szanse ma mied kandydatura p. Bolesława Bielańskiego, dyrektora banku hipotecznego lwowskiego.

Wysiedli o placę. Urzędnicy magistratu lwowskiego, podzieleni na trzy coraz gorzej płatne kategorie, a mianowicie koncepcyjowych, mających studia uniwersyteckie, rachunkowych, mających studia gimnazjalne i egzamin rachunkowy i manipulacyjny, mają być obecnie porównani pod względem plac z urzędnikami państwowymi. Na tej reformie skrzyżtają najwięcej urzędnicy koncepcyowi, bo ci byli dotąd stosunkowo najgorzej płatni, najmniej cieszą się zaś z nowych porządków urzędnicy manipulacyjni, stosunkowo lepiej wynagradzani. Otóż, aby nie stracić sposobności, urzędnicy manipulacyjni wyszli akcyę za tem, aby reforma plac wzięła dla nich korzystniejszy niż zamierzono. Gdy się o tem dowiedzieli urzędnicy rachunkowi, którzy wole nie myśleli byż niezadowolonymi z zamierzonej przez miasto poprawy ich losu, natychmiast weszli ze swej strony akcyę za tem, aby broni Boke nie zmieniać projektów regulacyi plac na korzyść manipulujących, a gdyby mimo to projekt ten przecieł zmienienie na korzyść manipulujących, to urzędnicy rachunkowi uważaliby musieli krok taki za osobistą krzywdę sobie wyrządzoną. Wolno przewidywać, że rada miejska nie posłucha manipulujących i nie zrobi krzywdy rachunkowcom kosztem własnej hojności.

Z powodu bliskich świąt, jak ogłasza dyrektora poczt, jest ruch pocztowy znacznie większy, aniżeli w innym czasie. Wobec tego jest pożądanem tak w interesie samej publi-

czności, jak i zakładu pocztowego, ażeby przesyłki pocztowe bez opóźnienia dotyczącym adresatom mogły być dostawione.

By temu zadość uczynić zaleca się, ażeby przy przesyłkach zawierających ryby lub inne przedmioty wydzielające ze siebie wilgoć lub tłuźcz oprócz zwykłego należycie przymocowanego lub na samej posyłce napisanego adresu z dokładnem podaniem zawartości zawierały taki sam adres osobno umieszczony wewnątrz posyłki, lub na osobnej tekturce, którą do dotyczącej posyłki trwale przymocować należy.

Niemniej pożądanem jest, ażeby przy posyłkach do większych miast, jak np. do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pragi, Budapesztu itp., w których opłaca się podatek akcyzowy, za wartość posyłek składająca się z cieczoj lub przedmiotów podlegających temu podatkowi, tak na samej posyłce, jak i na liście przesyłkowym podana była w litrach, względnie w kilogramach, ażeby tym sposobem ułatwić wyliczenie opłaty akcyzowej bez otwierania dotyczących posyłek.

Krajowa komisya dla powszechnego podatku zarebowego, zebrała się w poniedziałek na drugie posiedzenie w krajowej dyrekcyi skarbu. Po zagajeniu przez prezidenta Korytowskiego, podzieliła się na trzy subkomisyje w tym samym składzie, jak podczas pierwszej sesyi. Obrady komisyi potrwają około dni 10, gdyż do zatwierdzenia jest znów około 4000 rekursów, które krajowa dyrekcyja skarbowa dla komisyi przysyłała.

Miejska komisya budżetowa lwowska postanowiła zaproponować radzie miejskiej, aby już na r. 1899 ustanowiła miejskiego okulistę, któryby udzielał porady lekarskiej chorym dzieciom szkolnym.

Roraty. Nabożeństwo odprawiane w czasie Adwentu rano i kozi Matki Boskiej, zwane Roratami, było w Polsce odprawiane już za Bolesława Wstydlwego. W katedrze na Wawelu był obyczaj, że pierwszą świecę (plonie ich podczas Rorat siedm) osadzał w najwyższym, posrodku umieszczonym lichtarzu, król i mawiał: „Gotów jestem na Sąd Boży“. Następnie świece, z powtórzeniem słów królówskich osadzał w lichtarzach: biskup, senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i chłopek, co stanowiło symbol zrównania wobec Boga wszystkich stanów. Formula, wymawiana przy tym obrzędzie, oznaczała spokój samienia nieobciążonego grzechami, w którym nikt nie może się czuć gotowym stanąć przed Sądem Bożym.

Z ruchu wyborczego. Kandydata narodowego na posła na sejm z okręgu nowotarskiego wyznaczył komitet wyborczy centralny na Galicyę zachodnią na posiedzeniu swem zwołanem na 14 bm.

O rozbojnieżce morderstwo oskarżeni stanęli w poniedziałek przed trybunałem krakowskim Tomasz i Maryanna Hucusiowie. Tomasz był brukarzem w Krakowie, a za namową żony samordował dla grabieży w Krowdraz pod Krakowem starego chłopca Kazimierza Szostka, właściciela gruntu i zasobnego gospodarza.

Zrana 8 sierpnia br. gdy na jaki starego Kazimierza ze zia się do jego izby osła rodzina, opowiadał, że go w nocy napadło nieznanych trzech ludzi, dwóch małych i jeden duży, że mu oczy zakryli i kluczem od skrzyni z pod poduszki wyjęli, że dwóch małych go dusiło, a duży zabrał skrzynię i powiedział: „uraznił mu lewą“.

Do innych osób mówił Szostek, że dwóch ludzi w nocy przyszło, jeden rabował, a drugi mu włożył w usta stare kościelko. Gdy go tak mordował prosił Szostek, aby mu życie darował, a pieniądze zabrali. Do innych znów mówił, że miał w skrzyni 25 stówek, 12¹/₂ dziesiątek i srebra około 2500 zł., wreszcie że miał 25 stówek, 6 dziesiątek, 500 zł. polskich i około 2000 zł. w srebrze.

Mimo niedokładnych zeznań osłabionego Szostka i mimo, że zbódniarze nie zostawili żadnych po sobie śladów, udało się ich przecie wykryć policyi krakowskiej.

Wybuch nafty w Humniekach. Na obszarze dworckim w Humniekach, gdzie przed pół rokiem otrzymała austro-belgijskie towarzystwo eksploatacyjne nagie ogromną ilość nafty z szynu nr. I. powtórzyła się teraz ta sama historia w srybie nr. II. Wybuch nafty był tak silny, że przygotowane ogromne rezerwary napełnity się ropą odrazu, a kilka set bezczek ropy uciekło rowami, gdzie je uświłano ohwytał zbudowanymi na przedce słuzami. Wybuch był tak nagły, że wiertnicy, siedzący na szczycie wieży, tylko zbieżnym znużeniem się po linie, umieszczonyj zewnątrz wieży, uratowali się od śmierci.

Pożar. Wiesz Bratkowie pod Stanisławowem spaliła się w sobotę. Z powodu silnego wichru akcyja ratunkowa była prawie niemożliwą. Spłonęło około 50 zagród.

Za rozruchy antysemitckie, wywołane w oszwern w Starym Sączu stawało w Nowym Sączu przed trybunałem karnym 68 chłopów, z których po kilkudniowym rozprawie uwolniono w sobotę siedmiu, dwóch skazano na pięć miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień, pięciu na ostry miesiąc, a dwunastu na kwartał, szesnastu na dwa miesiące, siedmiu na półtora miesiąca sześciu na miesiąc i jednego na dwa tygodnie, na tydzień zwykłego aresztu skazano jedną oskarżoną, a na pięć dni jednego z oskarżonych.

Syonidzi z chasydami socyalistycznymi tak się pokłóścili w sobotę w Krakowie na zgromadzeniu, zwołanem przez socyalistów, że komisarz rządowy musiał rozwiązać zgromadzenie. Syonidzi twierdzili, że chcą mieć zysztę rękę i dlatego z socyalistami nie mogą się bratać. To powiedzenie najbardziej ubodło socyalnych demokratów.

Rozprawa prasowa żydom dukielskim rodzinie Lichtigów, złożonej z trzech osób oszwartej żydówce i jednej z mieszczanek dukielskich, oskarżonym o głośnie zabrońnię utopienia w studni Wigdora Gellera, karosmarza dukielskiego a to z nawiści konkurencyjnej — została onegdaj przez trybunał jasielski na wniosek obrońców odroczoną dla przesłuchania nowych świadków.

Towarzystwo im. Ad. Mickiewicza ukonstytuowało się przed kilku dniami w Brodach pod przewodnictwem dyrektora gimnazjalnego p. Librowskiego.

O morderstwie w Szczawnicy, popełnionem na pani Górskiej prywatnie doniesienia podają następujące szczegóły:

Wczwartek 8 bm. między g. 1 a 3 w nocy, miody, inteligentny, powieszony szanowany i lubiany Tadeusz Doskowski, syn śp. Józefa Doskowskiego, długoletniego lekarza zdrowego, właściciela dwóch wll w Szczawnicy oficyalista dzierżawcy zakładu zdrowego p. Wisniewskiego w stanie mocno podnieconym strzelił z dubeltówki do pani Górskiej, w tejże mieszkaniu, a kula przeszła lewą pierś, przeszła przez krzyżę, a następnie ugrzęzła w ścianie. Nieszczęśliwa po strasznych trzechgodzinnych męczarniach, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, wycięła ducha, osiercając dwoje dziewcząt w wieku czterech i siedmiu lat. Doskowski po spełnionym obowiązku szalał, usiłując dwukrotnie wystrzałem pozabawić się życia, jednak napróżno. Następnie oszalały pobiegł po lekarza, wreszcie udał się na posterunek żandarmerji i sam się oddał w ręce sprawiedliwości. O g. 6 rano przywiózł go żandarmer pod eskortą do sądu do Krościenka. D. 7 bm. wieczorem Doskowski zdradzał w kółku znajomych przygnębienie, spowodowane o ile z mowy jego można było wnioskować zły mi stanunkami finansowymi. Co było istotnym powodem zabójstwa, śledztwo wyjaśni, faktem jest ałoi niezaprzeczonym, że tuż przed samym wypadkiem t. j. przed północą, był u śp. Górskiej, która w jego willi mieszkala i z nim sąsiadowała, tam dłuższy czas pozostał, następnie powołała gwałtowną sprzeczką, połączoną z ostrymi wymowkami Doskowskiego. Utrzymuje się pogłoska, że przyczyną tego okropnego dramatu, miała być zazdrość. Śp. Górską przybyła gościem do Szczawnicy, a następnie objęła rolę gospodyni u Doskowskiego, pozostając z nim na stopie zażyłej. Od niedawna dopiero zażyłość ta zmieniła się, pod wpływem podejrzenia, spowodowanego przez młodego męża, ożycze, który za często u niej żywał, a do tego mile przez nią był widziany. Zdarzenie to wywołało powszechny smutek. Doskowski znany był jako człowiek poważny i spokojny. Śp. Górską od trzech lat miała z mężem nie żył, mi mota mąż jej pieniądze posyłał, a nawet kilka dni temu znaczniejszą kwotę od niego otrzymała.

Cerkiew malnowska, wprawdzie drewniana, ale będąca ciekawym sabytkiem ruskiej dawnej architektury, ma być kosstem rządu z uchwały władz konserwatorskich zachowaną w dzisiejszym swym stanie jako pomnik. Tak postanowiono dawniej, w ostatnich jednak dniach rząd widział podałowal groza na powyższy cel, gdyż wystosował do centralnej komisji sztuki zapytanie, czyby nie wystarczyło przeniesienie do jakiegoś muzeum niektórych części cerkwi malnowskiej jako okazy muzealne. Taby oczywiście i mniej kosztowało i mniej dało pożytku naszej sztuce. Komisja za powodem p. Zacharjewicza zażądała zakonserwowania cerkwi malnowskiej w całości, ale czy rząd ostatecznie posłucha tej rady i kiedy, to wszystko są rzeczy niepewne.

Z Monastarysk piszą nam: Daję wyraz głębokiej ości, hołdu i przywiązania do ukochanego monarchy, spędzili mieszkańcy naszego miasteczka dzień jubileuszowy w uroczystym nastroju ducha.

Rano odbyło się solenne nabożeństwo w świątyniach obu obrządków z udziałem przedstawicieli rządu, miasta i wójcia oraz licznie zgromadzonej publiczności, wieczorem zaś zająłono miasto rzeżystą iluminacyą. Na chlubną wzmiankę zasługując wszelako czyste polska wioska sąsiednia Korosiątyń a to tem snadniej, że nie wiele gmin wiejskich dało w ten sposób wyraz swej lojalności w dniu jubileuszowym. Idąc za głosem kilkunastu poważnych gospodarzy, iluminowali wysocy swe domy, a wieczorem spalono równocześnie na przyległych wiośrzach smolne stozy lutowyza, co nader malowniczo przedstawiało widok. Pótniej zgromadzili się w izbie kółka rolniczej prawie wszyscy mieszkańcy z żonami i dorobieżnymi dziećmi, gdzie bawili tu czasowo u woych krenowych emerytowany dyrektor szkół średnich p. N. wygłosił do uroczystości zastosowy odczyt, którego obecni z wielkiem zajęciem wysłuchali. Po odczytzie wniesiono na cześć monarchy trzykrrotny okrzyk „niech żyje“ i odśpiewano hymn ludów.

Nadmienić trzeba, że ludność tej gminy jest wyznania rzymsko katolickiego, należąca do parafji monastaryjskiej. Poprzednia właścicielka tej wsi śp. Józefa z Żurakowskich Starzyńska rozpoznała była własnym kosztem budowę murowanego i dość okazałego kościoła, lecz śmierć jej przerwała wykończenie tego ohlubnego dzieła tak, iż już od 15 lat stoją tylko zewnętrzne mury z ośmowego kamienia. Konystatory, choć uratował już pod kach wyprowadzone mury od zupełnego zniszczenia, ujął w swe ręce dalsze wykończenie tej świątyni, co przy pomocy właściciela tej wioski p. Albina Słoneckiego i właściciela Komarówki p. Wolgnera oraz nader gorliwym poparciu gminy samej zostanie doprowadzone do pomyślnego skutku. Mieszkańcy Korosiątyń na są przeważnie trzeźwi, pracowici i patriotyzyjni, zajmują się nader gorliwie szkołą, a wolne chwile od pracy najchętniej spędzają w kółku rolniczym na powożących pogadankach, jedna tylko mała część włocian b lduje jeszcze karczmie i to niestety sami zwolennicy obecnego wójta, który skutkiem tego i innych jakichś machinacyi nie cieszy się zaufaniem poważniejszych gospodarzy. Otóż zanosi się na zmianę wójta, a to dzięki energicznemu wystąpieniu komendanta posterunku żandarmerji, który ku temu miał już pozyskać odpowiednie kroki do odnowy władz.

Superyorem domu czerniowieckiego OO. Jezuitów po O. Eberhardzie został O. Walerjan Mrowieński. O. Eberhardt, któremu czerniowiec zawnieszącą wspaniały kościół Sercia Jezusowego, pozostaje tam nadal w charakterze misionarza dla Bukowiny.

Na loteryę fantową na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu, nadałsi fanty: hr. J. Dunin Borkowski obraz (prawdopodobnie Watteau) Lady Maobeth, a br. Ziemiałkowsky dwa obrazy, serwis porcelanowy i ostry drobne fanty.

Odrzućcie orderu. Burmistrz miejscowości Kindberg w Styryi, niejaki p. Petzleider, naśladując świeży przykład dra Mengera,

Na Gwiazdkę! najstosowsze podarki dla Pań poleca w wielkim wyborze Magazyn towarów modnych pod firmą

FERDYNAND GÜTLER

Lwów, plac Halicki 3 ulica Halicka 20.

odmówił przyjęcia nadanego sobie złotego krzyża zasługi a to ze względu na opozycyjne stanowisko swoje wobec obecnego rządu.

Berlińskie koło polskie poselskie. Na posiedzeniu z dnia 6 bm. ukonstytuowało się, wybierając ks. Ferdynanda Radziwiłła prezesem, szambelan Stefana Cegielskiego wiceprezesem, Romana Jantę Półczyńskiego i Głębockiego sekretarzami, ks. Zdzisława Czartoryskiego kwatermistrzem na okres pięcioletni. Do honoratu s-niorów wysłał Kolo księcia Radziwiłła jako prezesa.

Siemkiewiczowskie „*Quo vadis*“ ukazało się już po wlokn w księzkowym wydaniu. Drukował je poprzednio w felietonie dziennik *Corriere di Napoli*.

Warszawski pomnik Mickiewicza. Z Warszawy otrzymał *Uzas* wiadomość, że program uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza został przez rząd zatwierdzony. Wchodzi w skład mowy: ks. M. Radziwiłł i Henryka Siemkiewicz. Doniesienie kilku dzienników polskich i galicyjskich o wykreśleniu przemówień z programu nie są zgodne z prawdą.

Byli prezydent francuskich ministrów Bourgeois przybył w niedzielę do Sofii i przed południem złożył wizytę Stoilowowi, prezesowi bułgarskich ministrów. Po południu był na posiedzeniu sobrania, gdzie poznał wszystkich ministrów. Przedstawiono mu także wielu posłów, z którymi żywo i uprzejmie rozmawiał. Wieczorem księstwo Ferdynando wie wydał na jego cześć obiad galowy, na którym był Stoilow i francuski agent dyplomatyczny. Bourgeois odjeżdża z Sofii do Konstancynopola.

Katastrofa budowlana. Z Barcelony telegrafują, że w skutek zawalenia się budowanego kanału ośmiastu osób poniosło śmierć. Katastrofę wywołał nagły przypływ wody.

Niepowodzenie marynarskie. Okręt wojenny Stanów Zjednoczonych nazwany „*Masachussets*“ który onegdaj wypłynął z Nowego Jorku na nowo na pełne morze po naprawie, wczoraj jak telegrafują, wrócił do nowojorskiego portu, bo popsuł się na Governor-Islandzie.

General powstańczy z Kuby Kalixt Garcia zmarł, jak telegrafują, wczoraj w Waszyngtonie na zapalenie płuc.

Zmarł. Marya z Krobickich Nowosielska, żona starszego komisarza starostwa krakowskiego, dnia 6 bm. w 41 roku życia w Krakowie. Wychowana w zakładzie PP. Niepokalanek jawiszewskich, była wzorem córki, żony i matki, a duszą zawsze całego domu, opromieniając go rozumem, spokojem i słodyczą.

Niestety mieniąca długa i ciężka choroba przerwała pismo jej życia, zabrała przedwcześnie z tego świata jedną z tych Polek które w cichości, bez rozgłosu a często wśród najrozmaitszych przeciwności wypełniały swe święte obowiązki żony i matki — a tem samem najlepiej się zasługującą ojczyźnie i społeczeństwu. Złoty przewieziono z Krakowa, do grobowca rodzinnego w Wojtkowie. „*Requiescat in pace*“.

Anna z Youngów Kwiatkowska — wdowa po pp. Stanisławie Kwiatkowskim, staroście i wicedyrektorze lwowskiej policji, umarła we Lwowie. Pogrzeb odbył się w poniedziałek.

Z koła literacko artystycznego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków koła odbędzie się 15 bm. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: wniosek wydziału tudzież wyboru prezesa i 1 wiceprezesa.

Wnioskiem wydziału jest projekt zamianowania poety Karola Brzozowskiego członkiem honorowym Koła.

Z towarzystwa im. Kopernika. XII posiedzenie polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika naznaczone zostało na 13 bm. godzinę 6 wieczorem do sali instytutu chemicznego na ul. Długoszowskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) J. Dziędziewicz: Urywki z wykładu w Tatrach 2) dr. Romer: Kilka słów o klimacie Galicji

Z towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe naznaczone na środę 14 bm. godzinę 7 wieczorem do sali towarzystwa ulica Chorażczyńska 1. 17 p. Na porządku dziennym: Odczyt inż. chem. p. Tuleji „*Nasze poglądy na sprawy przemysłowe*“.

Uroczystość Mickiewiczowska urządziła 17 bm. lwowski klub urzędników poezji i telegrafu. Program obejmuje odczyt, produkcje wokalne i deklamacyjne, obrazy z żywych osób itp. Cały dochód przeznacza się na rzecz lwowskiego pomnika poety.

Repertuar teatralny. We wtorek dnia 13 grudnia br. po raz pierwszy „*Zaklęty zamek*“ operetka w 3 aktach Karola Millöckera, z repertuaru niemieckiego teatru „*An der Wien*“. Nowa wystawa.

Kalendarz. We wtorek dnia 13 grudnia Łucy i Otylii panny. We środę dnia 14 grudnia Sułh. Nikazego.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 12 grudnia.

Jesienna sesja parlamentu zostanie odroczoną z końcem tego tygodnia, do połowy stycznia. Przed odroczeniem zatwierdzone zostaną: projekt ustawy o podwyższeniu płac sługom państwowym i przedłożenie o kolejach lokalnych.

Wiedeń d. 12 grudnia.

Wiadomość o wystąpieniu posłów Pericia i Trumbucia z klubu południowych Słowian nie potwierdza się.

Wiedeń 12 grudnia.

Komisja ugodowa obraduje dziś w dalszym ciągu nad artykułem 12 traktatu celnego i handlowego z Węgrami.

Część artykułu 12, nad którym komisja ugodowa dziś obradowała dotyczy zniesienia cel zbożowych dla Tyrolu. Przemawiało kilku

posłów — między innymi p. Tollinger z katolickiego stronnictwa ludowego oświadczył, że stronnictwo jego tylko pod tym warunkiem głosować może za zniesieniem tych cel i za całością ugody celnej i handlowej z Węgrami, jeśli w innych kierunkach otrzyma od rządu odpowiednie kompensaty.

Minister skarbu dr. Kaizl odpowiedział na to, że zgadza się z wywodami poprzedniego mowy i że z pewnością równocześnie ze zniesieniem cel tyrolskich rząd zapewni krajowi inne korzyści. Minister nadmieniał, że rokowania w tej mierze nawiązał już z kompetentnymi osobami i z rządem krajowym.

Wiedeń 12 grudnia.

Według *Sonn- und Montagszeitung* narady poufne między ministrem Dipaulim a ks. Liechtensteinem doprowadziły do tego, że stronnictwo chłopskiejsko-sojalne nie weźmie udziału w obstrukcyi. Sojalni emokraci również nie mają zamiaru używać obstrukcyi

Koło polskie

(Telefonem.)

Wiedeń 12 grudnia.

Koło polskie miało wczoraj pod przewodnictwem p. Jaworskiego dwa posiedzenia.

P. Jaworski odczytał najpierw pismo galicyjskiego wydziału krajowego, które wyraża ubolewanie, że kolej żelazna Przeworsk-Bachórz, która miała być budowana jako wąskotorowa i kosztować 800.000 zł. jest projektowaną ze względów strategicznych jako kolej o normalnym torze a koszt jej mają wynosić 2,700.000 zł. Ponieważ rząd daje ze swej strony tylko 500.000 zł. przeto budowa tej linii jest zakwestyonowana. Wydział krajowy prosi w końcu, aby koło polskie poruszyło tę sprawę podczas obrad nad ustawą o kolejach lokalnych.

P. Eugeniusz Abrahamowicz żądał, aby przy tej sposobności koło zaprotestowało także przeciw zbyt wysokim taryfom na kolejach lokalnych.

Po dłuższej dyskusji, w której toku minister Jędrzejowicz i dr. Biliński złożyli poufne oświadczenia, uchwalono koło sprawy tej nie wnosić przed forum izby.

Na wniosek p. Rojewskiego uchwalono poprzeć petycję miasta Doliny do rządu o spiesze odbudowanie spalonych budynków szkolnych.

Następnie odczytał przewodniczący pismo posła Włodzimierza Gniewosza z oznajmieniem, iż odcierpiał z powodu pojedynku, jaki miał z p. Woltem, wszystkie przepisyane przez kościół pokuty i uzyskał jako wierny syn kościoła przebaczenie.

Petycję gal. Wydziału krajowego o subwencjonowanie szkół przemysłowych oddano p. Sokołowskiemu do zdania sprawy. Do komisji ekonomicznej wyznaczono pp. Czezoza, Włodzimierza, Gniewosza, dra Madeykiego, Potoczka, Wielowiejskiego, Świeżego, Białowskiego i Struszkiewicza.

Na wniosek posła Władysława Gniewosza uproszone dra Bilińskiego, aby wszelkimi siłami popierał a ministra kolei żelaznych budowę linii, mającej połączyć saliny w Kaluszu ze stacją kolejową.

Na wniosek p. Sokołowskiego polecono p. Popowskiemu dokładnie zbadać sprawę reversów demolacyjnych w Krakowie i złożyć w jak najkrótszym czasie Kołu polskiemu referat. Na wniosek p. Koloschera uchwalono w ramy tej akcyi włączyć także Przemysł.

Posel Rychlik postawił wniosek poparcia projektu założenia gimnazjum w Debicy. Kwestję tę odroczone, gdy p. Władysław Gniewosz na to wskazał, że także Mielec stara się o uzyskanie dla siebie gimnazjum.

Po tem wszystkich rozpoczęła się poufna dyskusja nad położeniem politycznym, która w dalszym ciągu prowadzona będzie w środę tj. 14 bm.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 12 grudnia.

„*Sonn- und Montags Zeitung*“ donosi, że wedle własnych słów hr. Banfiyego, cieszy się on zupełnem zaufaniem monarchy i spodziewa się z odpowiednim poparciem stronnictwa liberalnego pokonać wszelkie trudności, stawiane przez opozycję jego projektowi załatwienia ugody. Ten sam dziennik donosi, że również przychylnie został przyjęty projekt Banfiyego, aby uczynić próbę skonsolidowania stronnictwa liberalnego w większość rządową.

Wiedeń 12 grudnia.

Nowy minister dla Chorwacji Erwin Czech, złożył wczoraj przysięgę.

Wiedeń 12 grudnia.

Z Celowca donoszą, że nadesłano tam z Wiednia rozporządzenie, aby przedłożono autentyczne wykazy co do zadłużenia urzędników państwowych.

Dziś odbyło się zaprzysiężenie nowego namiestnika styryjskiego hr. Clary-Adringtona.

Nowomianowani tajni radcy złożyli dziś przysięgę w obecności hr. Gołuchowskiego, a między innymi hr. Wojciech Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz.

Praha 10 grudnia.

Ku uczczeniu 80 rocznicy urodzin

Riegera odbył się dziś w ratuszu na Starem Mieście komers z licznym udziałem politycznych sfer czeskich, oraz deputacyi z Czech, Moraw i Śląska. Przemawiali między innymi ks. Lobkowitz, ks. Schwarzenberg, Czelakovsky, rektor uniwersytetu czeskiego Reinsberg itd. Gratulacje jubilatowi składały kluby konserwatystów, młodoczechów, wielkiej własności czeskiej, następnie p. Prażak imieniem Czechów morawskich, a Venczyc w imieniu klubu Słowian południowych. Burmistrz praski Podlipny w wręczył Riegerowi w hołdzie od miasta Pragi złoty medal z adresem. Każdą mowę, wielbiącą niezwykle zasługi Riegera dla narodu przyjmowano gromkimi oklaskami.

Jubilat w odpowiedzi dziękował go rąco za te dowody miłości i uznania, zalecał dalej jedność i wytrwałość w narodowej pracy i porozumienie się z drugim narodem Czechy zamieszkującym na podstawie równouprawnienia.

Mowa Riegera, przerywana i przyjęta entuzjastycznymi oklaskami silnie sprawiła wrażenie. Równie gorąco jak przywitanie, było też pożegnanie jubilata, gdy z komersu wychodził.

Budapeszt 10 grudnia.

Byli prezydent sejmiku Dezydery Szilagyi wystąpił z klubu liberalnego. Starszy żupan hr. Ludwik Csaky ze względów politycznych podał się do dymisji.

Budapeszt 12 grudnia.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że cesarz przyjął wczoraj Banfięgo nadzwyczaj łaskawie. Na audyencji trwającej przeszło godzinę, zdawał Banfięgo obszerne sprawy z sytuacji politycznej na Węgrzech. W ciągu dnia konferował Banfię z hr. Gołuchowskim Kallayem i hr. Thunem o sprawach bieżących. W nocy powrócił Banfię do Budapesztu.

Budapeszt 12 grudnia.

Miały wspólną naradę wszystkie stronnictwa opozycyjne, na której omawiano wniosek rezolucyj, protestujący przeciw nieprawym postępkom rządu i przeciwko „*lex Tisza*“. We wniosku tym powiedziano, że stronnictwa opozycyjne uważają za swój patriotyczny obowiązek zwalczać za prawo wszelkimi możliwymi środkami i nie dopuścić pod żadnym warunkiem do tego, żeby weszło w życie.

Budapeszt 12 grudnia.

Dzienniki podają szczegóły o wczorajszej audyencji hr. Banfiyego u cesarza. Prasa budapeszteńska prawie bez wyjątku stwierdza, że przyjęcie było nadzwyczaj łaskawe. Cesarz miał się wyrazić do Banfiyego: „*Wytrzymaj Pan tylko, ja Pana także trzymać będę*“. W ciągu audyencji miał cesarz także powiedzieć, że w roku ubiegłym poświęcił hr. K. Badeniego dla przywrócenia spokoju na ulicy i w parlamencie. Ofiara ta wszakże była bezskuteczna. Otóż teraz cesarz nie ma zamiaru ponosić poraż który tak wielkiej ofiary bezowocnie.

Berlin 12 grudnia.

Niemiecka para cesarska przyjęła wczoraj prezydium parlamentu na audyencji. Cesarz omawiał obecną sytuację w polityce międzynarodowej i położył nacisk na to, że pomimo iż Niemcy ze wszystkimi państwami są na stopie pokojowej a nawet przyjaźnej, sytuacja wymaga od Niemiec ogromnej uwagi. Dlatego koniecznym jest zaprojektowane udoskonalenie i uzupełnienie armii. Ze względu na oszczędzanie siły podatkowej kraju nie można było w tym celu prelininować większych wydatków. Następnie wyraził cesarz swoje zadowolenie z wyniku i przebiegu podróży do Palestyny. Prezydent parlamentu Ballestroem złożył cesarzowi życzenia z powodu nadzwyczajnie korzystnego przebiegu podróży i szczęśliwego powrotu obojga cesarszwa.

Rzym 12 grudnia.

Podkomitety konferencyi antyanarchistycznej pracują ciągle nad tak zwanymi technicznymi sprawami. Z końcem tego tygodnia zbierze się zapewne plenum konferencyi na obradę nad sprawozdaniem komisijnymi. Prace konferencyi skończą się może przed Nowym Rokiem, ale nie przed.

Madryt 12 grudnia.

Gabinet Sagasty przedstawił się zbierającym się ponownie kortezom w niezmienionym składzie i zażąda od parlamentu ratyfikacyi traktatu pokojowego ze Stanami Zjednoczonymi a także odstąpienia Filipin.

Paryż 10 grudnia.

Posel angielski paryski Monson oświadczył ministrowi spraw zagranicznych Delcassému, że na znanym bankiecie angielskiej izby handlowej paryskiej przemawiał we własnym imieniu, a nie jako przedstawiciel swego rządu.

Paryż 12 grudnia.

Wczoraj po południu miał udać się Deroude z wielką liczbą swoich stronników na dworzec kolei Montparnasse, gdzie spodziewano się przybycia Dreyfusa. Aby zapobiedz ewentualnym rozruchom przedsięwzięła policja nadzwyczajne środki ostrożności.

Paryż 12 grudnia.

Ponieważ obawiają się tu manifesta-

cji „*ligi*“ patryotycznej“ rozmieszczone kilka tysięcy wojska w różnych punktach miasta. Wszystkie dworce kolejowe obsadzone silnie przez policję.

Paryż 12 grudnia.

Policja podaje jako powód zarządzonej wczoraj na dworcu Montparnasse środków ostrożności, obawę przed możliwymi manifestacyami stronników Derouleda.

Prezydent ministrów Dupuy oświadczył wobec deputowanych Poincarre i Barthou, że na ewentualne zapytanie przed sądem kasacyjnym potwierdzi, iż nigdy od Lebrun Renauda nie słyszał o wrzekomem przyznaniu się Dreyfussa do winy.

Paryż 12 grudnia.

Adwokat Labori był wczoraj na długiej konferencji u Picquarta w więzieniu wojskowym. Przyjaciółom swoim Labori oświadczył, że na razie nie ma nadziei, aby Picquarta stamtąd rychło wypuszczono.

Londyn 12 grudnia.

Utrzymują tu, że z powodu niepełnej sytuacji politycznej, konferencya pokojowa, która miała się zebrać w Petersburgu już z początkiem stycznia, odroczone została na maj 1899 r. Car miał oświadczyć, że pragnie osobiście zagaiać obrady konferencyi.

Konstantynopol 12 grudnia.

Wielki książę Mikołaj rosyjski przybywa tu w tych dniach i zabawi dwa dni u rosyjskiego ambasadora Zinowiewa. Posłuchanie dostanie u sułtana i uroczyste przyjęcie zostanie wielki książę poźniej po powrocie z uroczystości poświęcenia cerkwi w jednym z miast wschodnich.

Konstantynopol 12 grudnia.

Wszystkie dzienniki tureckie bardzo sympatycznie piszą o wizycie W. ks. Mikołaja, upatrując w niej objaw dobrych stosunków między Rosją a Turcją.

Konstantynopol 12 grudnia.

Przybyło tu nadzwyczajne poselstwo od szecha Nedżdu (w Arabii) z darami dla sułtana: sto koni (Nedżd słynie z najlepszych koni arabskich) dziesięć dromedarów itp.

Dział ekonomiczny.

— Ze związku handlowego kolek rolniczych. Związek ten przystąpił do podniesienia kapitału własnego do 100.000 zł. a akcyę tę ułatwia mu poparcie ogółu. W ostatnim miesiącynie kwartale wstąpiła do związku jako nowi członkowie: z udziałem zł. 100 M. Poniszek, zł. 50 dr. Stan. Abramowicz, zł. 25 dr. M. Soltyś, A. Zarlińska, C. Kirkorowa, W. Wodzinowska, M. Woźniakówna, M. Schiebelowa z Krakowa, towarzystwo „*Ojczyzna*“ z Baranowa i kółka rolnicze z Bereźnion i z Kobiernia. Nadto podnieśli dawniejsi członkowie swoje dotychczasowe udziały razem o łączną kwotę zł. 1850.

— Krajowa rada kolejowa. W poniedziałek zebrała się krajowa rada kolejowa na ozwartą zwyczajną sesję. Obecni byli: pp. Aht, Falter, Głabinski, Leo J., M. Onyszkiewicz, Roński, Seferowicz, Struszkiewicz, Sala i Trzeciński. Przewodniczył hr. St. Baden. Wydział krajowy reprezentowali pp. Chamieo i inż. Bobrowski, pióro prowadził p. T. Filippi.

W kwestyi podniesienia dotacyi krajowej na koleje lokalne uchwałała rada po wywodach p. Chamca zgodzić się na projekt wydziału krajowego, aby skarb krajowy nie podwyższał tej dotacyi ponad 100.000 zł. aż do r. 1900. Potem może będzie czas na wyższą dotacyę.

Sprawozdanie p. Zaleskiego, dyrektora krajowego biura kolejowego wykazało, iż nie przekroczono prelininarnia i że z końcem r. 1899 tj. po wybudowaniu linii I programu — pozostanie do dyspozycji wydziału krajowego 400.000 zł. nie licząc dochodów z linii gotowych.

P. Struszkiewicz podał do wiadomości, że komisja kolejowa rady państwa uchwałała już ustawę, zapewniającą bezpocześnie publiczne akcyom i obligacyom subwencjonowanych przez kraj kolei lokalnych.

P. Zaleski zawiadomił iż wpłynęło do jego biura podanie o poparcie kolei Tarnopol-Zbaraz. Za poparciem kolei: Jasło-Zmigrod-Konieczna i Jasło-Debica przemawiali pp. Tyniecki, Sala, Leo i Falter.

Rada uchwałała zalecić Wydziałowi krajowemu, aby zarządził zbadanie ekonomicznych korzyści tych linii i sprawozdanie przedłożyć sejmowi.

W sprawie podłożenia kolejowego Galicji z Węgrami oświadczyli się pp. Falter i Struszkiewicz za linią Nowy Targ-Suchahora, p. Chamieo zaś oświadczył, że Wydziałowi krajowemu nie należy na tem, która linia zostanie wybudowana, a ma tylko to na względzie, iż komisja oświadczyła się za Zakopane.

Na tem w południe zakończyła rada posiedzenie.

— Krajowa komisja przemysłowa na niedzielne rwm posiedzeniu uchwałała zaproponować, aby sejm w rezolucyi do rządu wezwał go do założenia na swój koszt w Przemysłu szkoły rzemieślniczej, do której utrzymania przyczyniać się mogła gmina a może i raj. Przedtem będą w tej sprawie wdrożone rokowania z Przemysłem. Koszt roczny takiej szkoły obliczono na 14 lub 15 tysięcy zł. Komisja uchwałała też wszcząć rokowania z fundacyą skarbową o wzięcie na skarb krajowy szkoły rzemieślniczej istniejącej w zakładzie drohowskim. Dalej na wzór wędrownych nauczycieli tkactwa zamianowano wędrownym nauczycielem koszykarstwa Jana Kwiatkiewskiego. Wędrownego nauczyciela tkactwa uchwalono wysłać do Ławosza, które chcą mieć u siebie szkołę tkacką, mimo, że ona tam nie ma widoków powodzenia. Na założenie szkoły koronarskiej

w Bobowie przeznaczono 300 zł., a na utrzymanie jej rocznie 800 złr. Przyznano dalej 200 złr. rocznego zasiłku uzupełniającego szkole przemysłowej zakładanej w Skolin przez p. Schmidta, w której będzie szereg uczniów uwzględnione kamieniarstwo. Uchwalono też pomagać się od skarb krajowego i państwowego subwencyi na koszt wystawienia okazów przemysłu galicyjskiego na wystawie paryskiej.

Podgrębnik do nauki farbowania wełny, napisany przez p. S. Ancozja jest już gotów, a nad podgrębnikiem tkactwa pracuje p. Gruszecki — kalfarstwa zaś p. Klimaszewski. Wyborne wczory stylu zakopańskiego wydaje dyrektor zakopańskiej szkoły rzemieślniczej p. Kowacz.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12 grudnia 1898.

Akcyje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika: ed 200 zł. m. k. 210— do 213—, Kolej Lwów-Czarn-Jasaka po 200 zł. w. a. 292 50 do 296 50 Banku hipotecznego p. 200 zł. w. a. 378— do 388—, Banku kredytu gal. po 200 zł. w. a. 200— do 210—, Akcyje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205— do 212—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 98 50 do 97 20, 5% „ 10% prem. 110— do 110 70, 4 1/2% los w 50 lat 100— do 100 70, Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 100 80 do 101 50, Banku krajowego 4 1/2% los w 57 lat 98— do 98 70, Towarz. kred. gal. „emak. 4% (f. emiaja) 97 30 do 98—, 4 1/2% los w 41 1/2 lat 97 30 do 98—, 4 1/2% los w 56 lat 94 90 do 95 90.

Obliży za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 40 do 98 10, Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 50 do —, Kasa banku krajowego 5% w. a. 114—, em. 102 30 do —, Pożyczka krajowa 4% w. a. 104— do 100 50, 4 1/2% 101 30 do —, 4 1/2% obligacye kolejowe Banku kraj. 97 30 do 98 30 na 100 na —.

Łoży: Łoży miasta Krakowa 27 50 do 28 50 Łoży miasta Stanisławowa 51— do —.

Monety. Dukaty cesarskie 5 65 do 5 75, Napoleondor 9 54 do 9 64, Półimperyal 9 51 do 9 61, Rubel rosyjski srebrny 1 20— do 1 25—, Rubel rosyjski papierowy 1 27 30 do 1 28 30, 100 marek niemieckich 53 80 do 59 20.

Wiedeń dnia 12 grudnia. (Telegram „Gaz. Nar.”) Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359 37, węg. zakład kredytowy 389—, anglosaski 156—, lombardski 234 75, koleje państwowe 364 75, albertski 282—, akcyje tytanowe 124—, alpejskie 198 50, losy tureckie 57 80, unibanki 294—, ruble 128—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	3 grudnia	10 grudnia
Renta papierowa	101 10	101 15
Austriacka renta koronowa	101 25	101 20
Renta srebrna	101 05	101 10
Renta złota	119 95	120 15
4 pro. węg. renta złota	120 10	120 10
Węg. renta koronowa	97 60	97 65
Anglobanki	155—	156—
Zakład kredyt.	361 50	359 50
Węg. Bank kred.	391—	389 50
Bank związk.	355 75	365 25
Austr. węg. Bank	915—	918—
Unibanki	23 50	23 4—
Austr. zakład kred. ziemsk.	461—	456—
Länderbanki	231 50	238—
Alpejski	195—	201—
Nordbank	352 5—	351 5—
Austr. kolei połnocno-zachod.	243 50	245—
Kolej doliny Łaby	260 25	261 50
Kolej państw.	361 25	363 75
kolej połud.	67 75	68 25
Banki papierowe	58 97 1/2	59 02 1/2

Z rynków towarowych.

Lwów d. 12 grudnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“). Pszenica 9 10 do 9 30, żyto 7 50 do 8 —, jęczmień browarny 6 50 do 7 5

